

Żagan: Jestem optymistką

Data publikacji: 2.10.2010 11:15

□

Rozmawiamy z Janiną Żagan, burmistrz Skoczowa.

Łukasz Grzesiczak: Widzę na Pani biurku samouczek do języka czeskiego. Uczy się Pani języka czeskiego?

Janina Żagan: Tak, uczę się. Razem z moimi współpracownikami.

Jak Pani idzie?

Zawsze mogłoby być lepiej, niestety muszę się przyznać, że bardzo nieregularnie chodzę na kurs, zawsze ktoś mnie z niego wywołuje (śmiesz), ale dodam, że dużo uczę się w domu. Uczą się pracownicy urzędu – w ramach projektu „Po śladach Jana Sarkandra”, który realizuje Skoczów wraz z Ołomuńcem. Język czeski to jednak nie wszystko. Dzięki współpracy z czeskim miastem partnerskim i dofinansowaniu ze środków unijnych w Skoczowie powstanie park pod Kaplicówką, przygotowany z myślą o matkach z małymi dziećmi i publikacja o świętym Janie Sarkandrze, w polsko-czeskim wydaniu.

Jak Pani zapewne się domyśla nie unikniemy tematu polityki – choć osobiście wolałbym rozmawiać o Ołomuńcu i czeskiej kulturze...

To prawda. To miasto jest piękne, akademickie, ma taki trochę południowy klimat...

Przejdźmy do polityki. Jak Pani ocenia ostatnią swoją pracę burmistrza?

Moje obietnice wyborcze podczas kampanii wyborczej były nadzwyczaj skromne. Wszystkie udało mi się zrealizować.

Proszę przypomnieć, co Pani zrobiła?

(Pani Burmistrz z szuflady biurka wyciąga swoją ulotkę wyborczą z roku 2006 – ŁG). Moim naczelnym hasłem był „urząd blisko mieszkańca”. Na ile można było zrealizować tę obietnicę. Na parterze ratusza utworzyliśmy biuro podawcze - punkt przyjęć, wszystkie najważniejsze urzędy znajdują się teraz na parterze tuż za drzwiami. Zmieniłam lokalizację pewnych działów, by te ze sobą współpracujące były blisko siebie. Oczywiście nie wszystko da się zrobić w zabytkowym obiekcie.

Co więcej?

Czytam drugi punkt: „rozwój gminy za pieniądze europejskie”.

Udało się?

Udało się, ale liczyłam na więcej. Nie dlatego, że my działaliśmy opieszale, ale dlatego, że wiele konkursów ogłoszono później niż zamierzano. Powołałam wydział funduszy europejskich.

Zapytam trochę przewrotnie: czego się nie udało?

Wiele rzeczy się nie udało. Nie udało nam się zdążyć wejść na listę gmin, które mogły ubiegać się o wielkie pieniądze na kanalizację. W tej sprawie zaczęliśmy od zera. Utworzyliśmy aglomerację, bo to był warunek konieczny. Zleciliśmy projektowanie. Dopiero teraz jest finał tego projektowania. Oczywiście to nas wykluczyło ze startowania po te wielkie pieniądze. Miałam nadzieję, że jeszcze jakiś konkurs będzie ogłoszony na te większe projekty i na to jesteśmy

przygotowani, bo będzie pełen komplet projektów na wykonanie kanalizacji w naszej gminie. A jeśli nie to te projekty są podzielone na etapy i jesteśmy gotowi do startowania we wszystkich małych konkursach, które na pewno będą ogłaszane.

Coś jeszcze?

Nie udało się pozyskać pieniędzy choćby na remont ratusza.

Pani burmistrz, jak się Pani układa współpraca z Radą Miejską?

Wystarczy przyjść na sesję i posłuchać. Jednak jestem niepoprawną optymistką. Zawsze uważam, że nie jest aż tak źle, by nie mogło być gorzej. Natomiast myślałam, co mnie boli i co się też nie udało, że będzie więcej konstruktywnych działań. Mniej ścierania się, mniej kłótni, mniej wytykania sobie błędów. Owszem błędy należy wskazywać, ale często spotykałam się z takim stanowiskiem „nie, bo nie!”, a wtedy trudno wypracować consensus.

Będzie Pani kandydowała na urząd burmistrza w nadchodzących wyborach?

Tak, będę.

Jak tym razem będzie wyglądała Pani ulotka wyborcza?

Podobnie jak tamta. Bez żadnych wielkich obietnic. Będę dbać o miasto i mieszkańców, doskonalić pracę urzędu.

Co jest jeszcze do zrobienia w tym zakresie?

Wiele. Postawę ludzi nie tak łatwo zmienić. Nie każdy rozumie, że jest na służbie, że to co robi jest służbą wobec społeczności. Nie mam powodu, żeby się skarżyć na pracowników, ponieważ nie ma większych skarg, są jakieś drobne uchybienia. Natomiast chciałabym żebyśmy byli jeszcze bardziej otwarci, jeszcze bardziej „pro”. Może urząd powinien być dostępny w soboty dla mieszkańców?

Musimy zintensyfikować starania o środki unijne, uporządkować gospodarkę ściekową w naszej gminie oraz rozwiązać problemy komunikacyjne w mieście – to są najważniejsze wyzwania przed którymi stoi Skoczów.

Jaka jest prywatnie burmistrz Skoczowa? Jak spędza Pani czas, kiedy nie jest w pracy?

Po moim wypadku to jest już zupełnie inna historia. Jestem bardzo długo w pracy i mam bardzo mało wolnego czasu. Jak każda kobieta, która ma rodzinę mam typowe obowiązki domowe. W czasie wolnym lubię czytać. Dosłownie wszystko, co wpadnie mi w rękę i spacerować po Skoczowie, bo mamy piękne miasteczko.

Pani ostatnia lektura?

„Jedz, módl się, kochaj” – niby nic odkrywczego, ale podoba się kobietom.

Kiedy wybiera się Pani do Ołomuńca?

Nie wiem. Za kilka tygodni władze Ołomuńca przyjadą do Skoczowa na podpisanie umowy o partnerstwie obu miast na następne kilka lat.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak